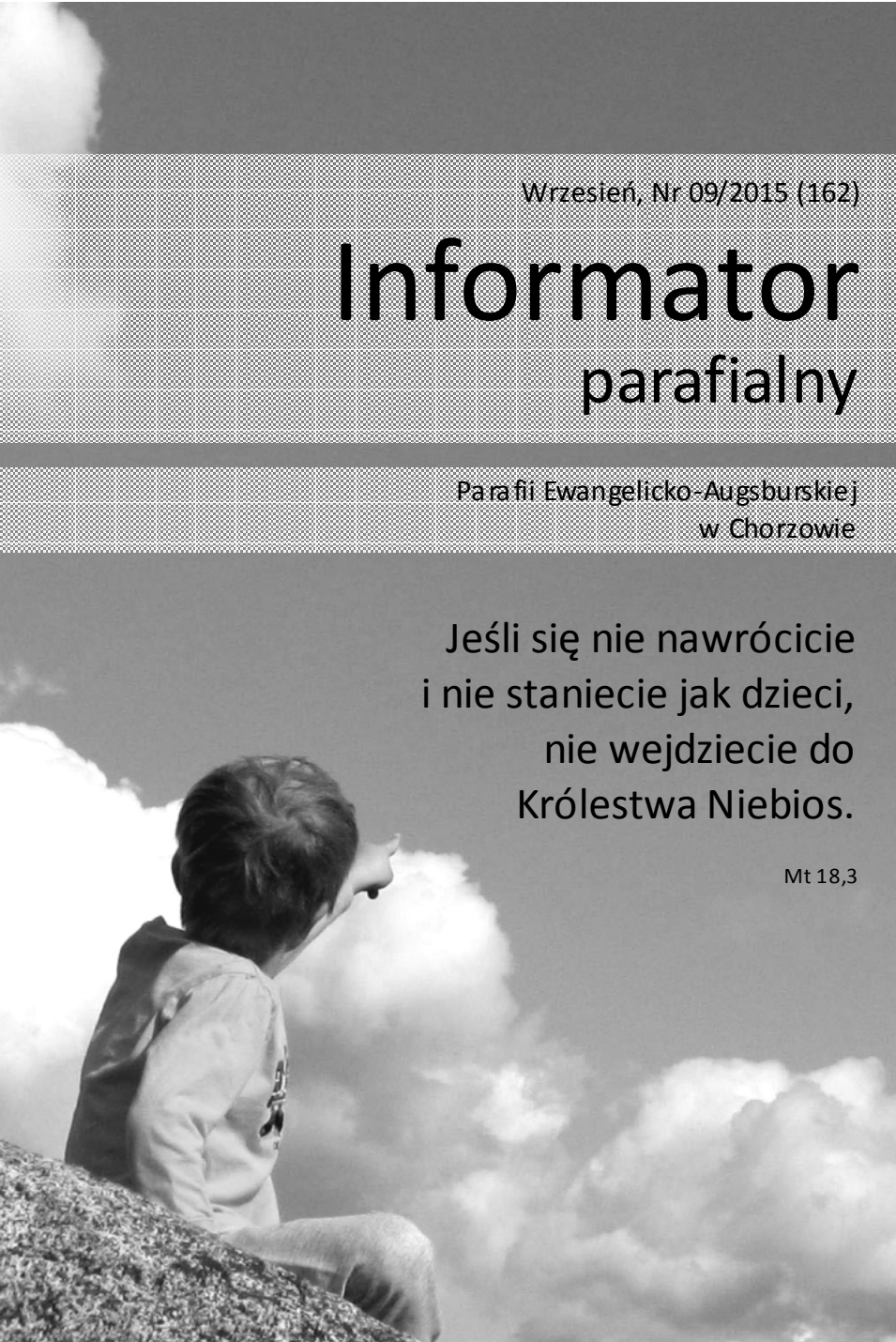




Wrzesień, Nr 09/2015 (162)

Informator parafialny

Parafii Ewangelicko-Augsburskiej
w Chorzowie

Jeśli się nie nawrócicie
i nie staniecie jak dzieci,
nie wejdziecie do
Królestwa Niebios.

Mt 18,3



INFORMATOR PARAFIALNY

Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Chorzowie

www.chorzow.luteranie.pl

Adres: Parafia Ewangelicko—Augsburska w Chorzowie,
ul. Dąbrowskiego 22, 41-500 Chorzów

E-mail: parafia.chorzow@gmail.com

tel.: (032) 241 13 97

Konto parafialne: 50 1020 2368 0000 2702 0164 6959

Kancelaria w Chorzowie czynna: pon.- pt. w godz. 9.00-13.00

Duchowny:

Proboszcz: ks. Bogusław Cichy

tel. (032) 241 13 97, kom.0 500 70 4662

Adresy kościołów:

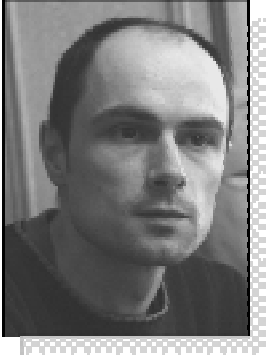
Kościół ks. Marcina Lutra Chorzów, ul. Powstańców 13

Kościół im. Elżbiety, Chorzów, ul. Katowicka 92

Zespół redakcyjny Informatora:

Joanna Famułka, ks. Sebastian Olenki, ks. Andrzej Wójcik,

ks. Bogusław Cichy, Anna Gnida



Bogusław Cichy

Proboszcz Parafii

Słowo od Duszpasterza

Jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do Królestwa Niebios.

Mt 18,3

Nie tak dawno jedna z moich córek powiedziała z zazdrością i żalem, że czasy mojego dzieciństwa były o wiele lepsze, fajniejsze i cieszyłaby się, gdyby mogła w takich czasach dorastać. Myślę, że wielu z nas jest przekonanych, że czasy jego dzieciństwa były lepsze od obecnych. Wspominamy je z rozżewnieniem i czułością. Czy to znaczy, że chcielibyśmy znowu stać się dziećmi? Nie wiem. A może z upływem czasu, kiedy zaczyna przybywać nam lat, zaczynamy tracić dziecięcą wrażliwość, przestajemy zachwycać się małymi, zwykłymi rzeczami, nie umiemy dostrzegać w codzienności rzeczy pięknych. A w końcu może zaczyna brakować nam nadziei i dziecięcej wiary. Dlatego stawia nasz Zbawiciel przed nami dzieci, żebyśmy przypomnieli sobie, kim byliśmy i jakimi powinniśmy pozostać.

"Jeśli się nie nawrócicie...", jeśli nie zaufamy jak dzieci, jeśli nie będziemy mieli wiary jak dzieci, a więc jeśli będziemy kurczowo trzymali się tego, co doroste i będziemy dumni z tego, że jesteśmy dorośli, nie wejdziemy do Królestwa Bożego. Bo nie chodzi o szczęśliwe dzieciństwo ani o dobrą, obfitą dorosłość, chociaż one też są ważne, ale chodzi o to, by być obywatelem Królestwa Bożego. Ono jest najważniejsze, ono powinno być najbardziej pożądane. Ale nie jest to królestwo dorosłych, zadufanych w sobie, przemądrzałych czy zarozumiałych.

Do Królestwa Bożego wchodzi ci, którzy potrafią zaufać, a nie tylko troszczyć się o to, co będą jedli, pili albo w co się będą się ubierali. Jedzenie, picie, ubranie nie są troskami dzieci, ale dorosłych, rodziców. Dzieci ufają, że rodzice zapewnią im to, co do życia jest im potrzebne. One mają rosnąć i wzrastać w zaufaniu. Wszyscy jesteśmy dziećmi naszego niebiańskiego Ojca. Jesteśmy dziećmi i pozostajmy nimi, żeby nasza troską było Królestwo Boże.

Humor z befką

Napoleon wezwał nuncjusza papieskiego i zagroził mu: „Zniszczę całą kościół!” Nuncjusz odpowiada z uśmiechem: „Wasza cesarska mość, to nie udało się nawet naszym księżom.”

:)

Szłyd nad wejściem do pewnej katedry ze wskazówką dla turystów: „W kościele nie ma ja kiejkolwiek możliwości pływania. W związku z tym zupełnie pozbawione sensu jest wchodzenie do katedry w strojach plażowych.”

:)

Dwa leniwce wiszą na gałęziach. Pierwszego dnia nic. Drugiego dnia nic. Trzeciego dnia to samo. Czwartego dnia jeden z leniwców lekko odwraca głowę. Na to drugi: „Widzę, że jesteś bardzo nerwowo!”

:)

Pewien misjonarz opowiada: „Idę sobie przez dżunglę, nagle staje przede mną lew. Wtedy przypomniałem sobie radę mojego przyjaciela, usiadłem i patrzyłem drapieżnikowi prosto w oczy, a lew nic mi nie zrobił.” „To fantastyczne! W jaki sposób możesz to wyjaśnić?” „Czasami myślę, że to dlatego, że siedziałem na zbyt wysokiej gałęzi.”

Zebrał i opracował: xwf

*Nie widziałam Cię...
Nawet się nie rozglądałam...
Nie zauważyłam, zajęta swoimi problemami
Że stanąłeś na mojej drodze z wyciągniętą dłonią
W której trzymałeś Pokój
Pokój, którego z wszystkiego na ziemi
Potrzebowałam wtedy najbardziej.
Zwracałeś się do mnie, wołałeś za mną:
Córko, gdzie biegiesz?
To Ja. Twój Ojciec. Wiem, czego potrzebujesz.
Chcę dzielić twoje łzy. Wtul się we mnie i nie mów nic.
Jestem cichym szelestem, więc wsłuchaj się...
Chodź! Niczego więcej ci nie trzeba.
Ale ja przeszłam obok nawet nie zwracając na Ciebie uwagi
Jakbym mijała następną osobę na głównej ulicy
Która chce mi wsunąć w rękę kolejną ulotkę, ofertę, reklamę...
Przeszłam, bo nie wiedząc, co mam robić
Stałam się głucha na słowa innych, na wszystko.
Tylko dlaczego stałam się głucha też na Ciebie?
Nie wiem. Nie umiem tego wytłumaczyć.
Przedłużałam na własne życzenie swoją rozpacz
Swoją smutek, swój ból.
Bo cóż możesz zrobić, Jedynie Mądry Lekarzu
Gdy nie zaglądam do Twojego gabinetu?
Jak możesz koić ból, skoro nie przychodzę po receptę?
Wybacz, bo po raz kolejny zachowałam się tak
Jakbym żyła tylko dla siebie.
Jakbym to ja miała o wszystkim decydować.
Jakby Tobie podobało się to, że jest mi źle.
Wybacz Ojczy egoizm Twojego dziecka
I to, że tak pięknie umiem mówić o zaufaniu Tobie
A tak marnie Tobie ufam.
Daj mi wierne serce i wiarę
Że Ty dajesz swoim dzieciom tylko dobre rzeczy
I cokolwiek by się działo
Ty zawsze uspokoisz mnie, przytulisz
I zawsze będziesz stawał na mojej drodze
Z wyciągniętą do mnie dłonią.*



ks. Wojciech Froehlich

Proboszcz parafii w Słupsku

13. Niedziela po Trójcy Świętej

A oto pewien uczony w zakonie wystąpił i wystawiając go na próbę, rzekł: Nauczycielu, co mam czynić, aby dostąpić żywota wiecznego? On zaś rzekł do niego: Co napisano w zakonie? Jak czytasz? A ten, odpowiadając, rzekł: Będziesz miłował Panna, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego. Rzekł mu więc: Dobrze odpowiedziałeś, czyn to, a będziesz żył. On zaś, chcąc się usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A kto jest bliźnim moim? A Jezus, nawiązując do tego, rzekł: Pewien człowiek szedł z Jerozolimy do Jerycha i wpadł w ręce zbójców, którzy go obrabowali, poranili i odeszli, zostawiając go na pół umarłego. Przypadkiem szedł tą

drogą jakiś kapłan i zobaczywszy go, przeszedł mimo. Podobnie i Lewita, gdy przyszedł na to miejsce i zobaczył go, przeszedł mimo. Pewien Samarytanin zaś, podróżując tędy, podjechał do niego i ujrzawszy, ulitował się nad nim. I podszedłszy opatrzył rany jego, zalewając je oliwą i winem, po czym wsadził go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i opiekował się nim. A nazajutrz dobył dwa denary, dał je gospodarzowi i rzekł: Opiekuj się nim, a co wydasz ponad to, ja w drodze powrotnej oddam ci. Który z tych trzech, zdaniem twoim, był bliźnim temu, który wpadł w ręce zbójców? A on rzekł: Ten, który się ulitował nad nim. Rzekł mu Jezus: Idź, i ty czyn podobnie.

Ew. Łukasza 10,25-37

Drodzy w Chrystusie!

Idź i ty czyn podobnie! Tymi słowami Jezus wzywa nas do działania. Działania szczególnego, bo na rzecz drugiego człowieka, bliźniego. Przypowieść, którą każdy z nas doskonale zna, tłumaczy też kogo za bliźniego powinniśmy uznawać. Wymowa tego fragmentu ewangelii jak i całego Nowego Testamentu jest w tej kwestii jednoznaczna. Każdy, kogo mijam na ulicy, każdy o kim wiem że istnieje chociaż nie znam go z imienia, każdy kto gdzieś na świecie ma się źle, ale także ten, który mieszka za ścianą czy za płotem, także ten kogo uznaję za swojego wroga, nieprzyjaciela... Każdy jest moim bliźnim. No tak, ale przecież nie każdy zasługuje na moja pomoc. Jest przecież tylu ekstremistów, ludzi którzy dla idei, którą czasami nazywają wiarą, nie wahają się zabić. Jak sobie z tym radzić w naszym, chrześcijańskim życiu? Samarytanie i Żydzi też byli w stosunku do siebie wrogo nastawieni. Żydom nie wolno było wchodzić na tereny zamieszkałe przez Samarytan.

Drodzy, Jezus nie pyta człowieka potrzebującego, jakiej jest narodowości, jaką religię wyznaje, czy jakie ma poglądy polityczne. On w potrzebującym widzi po prostu człowieka, któremu trzeba podać pomocną dłoń - mówi: *Idź i ty czyn podobnie...* Załóżmy, że znajdujemy się w podobnej sytuacji. Widzimy na ulicy leżącego człowieka; założmy że nie wiemy o tym, że w myśl prawa każdy jest zobowiązany do pomocy, chociażby wykonania telefonu i wezwania pomocy (kiedyś nie było to takie proste i oczywiste, nie było komórek, nie było nawet telefonów w powszechnym użyciu i wbrew pozorom nie są to takie odległe czasy). Czy przechodzimy obojętnie? Udajemy, że nie widzimy? Wydaje się, że każdy powinien zareagować, w jakiś sposób pomóc, ale niestety nie zawsze tak jest. Czasami oglądałam taki program w telewizji, w którym aktorzy odgrywają różnego rodzaju prowokacje, aby zobaczyć jakie są reakcje ludzi na sytuacje i zachowania, jakich każdy z nas może stać się świadkiem. Nie wszystkie reakcje ludzi są godne naśladowania zważywszy, że brak reakcji to także reakcja. Często zdarza się, że

reagują ludzie, którzy na pierwszy rzut oka nie wydają się być tymi, którzy powinni zadziałać, ale okazuje się, że pomagają innym, bo sami kiedyś znaleźli się w podobnej sytuacji. Czy tak powinno być? Czy nasze zaangażowanie w pomoc potrzebującym powinno wynikać wyłącznie z naszego własnego doświadczenia? Oczywiście z jednej strony patrząc, kiedy samemu doświadczyło się jakiegoś nieszczęścia czy niedostatku, łatwiej zrozumieć drugiego człowieka, który w takiej sytuacji się znalazł. Jezus jednak nie mówi, że mamy pomagać wyłącznie tym, z których cierpieniem z jakichś powodów czujemy się związani, ale każdemu.

Ostatnio bardzo żywotny jest problem uchodźstwa i dyskusja w Europie. W jaki sposób i komu pomagać? Czy tylko chrześcijańskim uchodźcom z krajów, gdzie są prześladowani jako wyznawcy Chrystusa, czy też wszystkim innym, bez względu na wyznawaną religię, bo przecież nie tylko chrześcijanie cierpią prześladowania w krajach niechrześcijańskich. Ja sam mam z tym duży problem. Z jednej strony uważam, że skoro chrześcija-

nie w większości krajów muzułmańskich nie mają wolności w wyznawaniu swoich poglądów i praktykowaniu swojej religii w swoich ojczyznach, to z jakiego powodu my mamy udzielać azylu muzułmanom? Z drugiej strony mamy dzisiaj historię, która w pewien sposób mnie oskarża, bo widzę się w niej jako kapłan czy lewita, którzy widzieli, ale przeszli obok, a nieprzyjaciel, okazał litość nie pytając o poglądy religijne. *Idź i ty czyń podobnie...*

W chrześcijańskim pomaganiu innym, w dziele Diakonii, nie chodzi w żadnym wypadku o to, by swoim działaniem na rzecz bliźniego, zaskarbiać sobie jakiegokolwiek łaski u Boga. To nie na tej podstawie człowiek otrzymuje zbawienie. „*Nie z uczynków jesteście zbawieni*” pisze ap. Paweł *aby się kto nie chlubił*, nie wywyższał, nie uważał się za lepszego od innych. Bóg patrzy na naszą motywację, czy to, co robimy wpływa z naszej wiary i zaufania Chrystusowi, czy w ten sposób chcemy innym świadczyć o zbawieniu w Jezusie Chrystusie, czy pomagamy dla zaspokojenia własnych ambicji, sumienia, czy może na pokaz, aby

inni dobrze o nas mówili.

Diakonijne zaangażowanie Kościoła jest świadectwem jakie niesie on w świat, pomiędzy ludzi, często dalekich od Boga, aby w ten bardzo praktyczny sposób powiedzieć im o Chrystusie, o tym kim jest i co zrobił dla każdego człowieka. Jezus w doskonały sposób wypełnił przykazanie miłości Boga i człowieka.

Przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie jasno pokazuje, że nie wystarczy być teoretykiem, jak owi dwaj pierwsi przechodnie. Oni doskonale znali przykazanie, ale w momencie, kiedy teorię mieli zastosować w praktyce, zawiedli. Nieważne jakie były powody

ich zachowania. Można powiedzieć, że minęli się z powołaniem. Nie można przecież pouczać innych, moralizować, kiedy samemu daje się płamę na całej linii. Nie tak ma wyglądać nasza, chrześcijańska, ewangelicka postawa. Wiem, że nie zawsze jest to proste, ale powinniśmy w życiu dążyć do tego, aby składać dobre świadectwo, jak ów Samarytanin, bo tylko tacy będziemy się podobać Bogu. Tylko okazując miłość bliźniemu możemy okazywać miłość do tego, który jest Stwórcą, Sędzią i Zbawicielem. Niech Bóg nas w tym błogosławi i daje nam siłę do miłowania bliźniego. Amen.





Ks. Andrzej Komraus

Listy do Koryntian cz. 17

Bracia, niech każdy pozostanie przed Bogiem w takim stanie, w jakim został powołany. A co do panien, rozkazu Pańskiego nie mam, ale wrażam zdanie jako ten, który dzięki miłosierdziu Pańskiemu zasługuje na wiarę. Sądzę więc, że w obliczu groźnego położenia dobrze jest człowiekowi pozostać takim, jakim jest. Jesteś związany z żoną? Nie szukaj rozwiązania. Nie jesteś związany z żoną? Nie szukaj żony. A jeśli się ożeniłeś, nie zgrzeszyłeś, a jeśli panna wyszła za męża, nie zgrzeszyła; wszakże wszyscy będą mieli doczesne kłopoty, ja zaś chciałbym wam tego oszczędzić. A to powiadam, bracia, czas, który pozostał, jest krótki; dopóki jednak trwa, winni również ci, którzy mają żony, żyć tak, jakby

ich nie mieli; a ci, którzy płaczą, jakby nie płakali; a ci, którzy się weselą, jakby się nie weselili; a ci, którzy kupują, jakby nic nie posiadali; a ci, którzy używają tego świata, jakby go nie używali; przemijają bowiem kształt tego świata. Chcę, byście byli wolni od trosk; kto nie ma żony, troszczy się o sprawy Pańskie, o to, jakby się Panu podobać; a żonaty troszczy się o sprawy tego świata, o to, jakby się podobać żonie, i żyje w rozterce. Także kobieta niezamężna i panna troszczy się o sprawy Pańskie, aby być świętą i ciałem i duchem; mężatka zaś troszczy się o sprawy tego świata, jakby się podobać mężowi. A to mówię dla własnego dobra waszego, nie aby sidła na was zarzucać, lecz abyście postępowali przystojnie

i trwali przy Panu ustawicznie. A jeśli ktoś uważa, że wobec swej panny zachowuje się niewłaściwie, bo już przekwitła, a powinna była wyjść za mąż, niech czyni, co chce, nie zgrzeszy, niech się pobiorą. Kto jednak mocno postanowił w sercu swoim, bez przymusu, a panuje nad wolą swoją, i rozstrzygnął we własnym sercu, że zachowa swoją pannę w dziewictwie, dobrze uczyni. Tak więc, kto poślubia pannę swoją, dobrze czyni, ale kto nie poślubia, lepiej czyni. Żona związana jest tak długo, dopóki żyje jej mąż; a jeśli mąż umrze, wolno jej wyjść za mąż za kogo chce, byle w Panu. Ale według mojego zdania jest szczęśliwsza, jeśli tak pozostanie; a sądzę, że i ja mam Ducha Bożego.

1 Kor 7,24-40

Obszerny fragment Pierwszego Listu do Koryntian, jaki przed chwilą zacytowałem, dowodnie potwierdza to, o czym mówiliśmy już na początku naszych rozważań nad tą księgą Nowego Testamentu, a mianowicie, że bezpośrednią przyczyną jej powstania była chęć odpowiedzi Apostoła Pawła na liczne pytania, jakie rodziły się w Zborze Korynckim. Znaczenie tej odpo-

wiedzi wynika nie tylko z faktu, że jest ona ważnym historycznym dokumentem mówiącym o sprawach Kościoła chrześcijańskiego w czasach apostołskich, a więc na samym jego początku. Szczególne znaczenie ma fakt, że problemy chrześcijan żyjących w pierwszym wieku naszej ery są również problemami chrześcijan, żyjących w wieku dwudziestym pierwszym, a więc po dwóch tysiącleciach. Rozwiązania, jakie podpowiada Paweł, nie wynikają tylko z doświadczenia i mądrości uczonego erudyty i znakomitego teologa i etyka, ale są inspirowane przez Ducha Bożego, Ducha Świętego. Są Bożym Słowem.

Mówiąc o panieństwie, a właściwie o dziewictwie, Apostoł myśli tu nie tylko o niewiastach, ale również o mężczyznach. Taką interpretację tekstu przyjmowało wczesne chrześcijaństwo. Uzasadnieniem dla wywodów Pawła jest „krótki czas”. Apostoł posługuje się tu wyrazem „kairos”, oznaczającym pewien określony, ograniczony okres czasu; używany zwykle wyraz „chronos” oznacza czas w ogóle. Małżeństwo nie jest czymś godnym nagany, jak uważali niektórzy Koryntianie, skłaniający się ku ascezie; ustępuje wszakże co

do swej wartości moralnej dziewictwu. Prymat dziewictwa umożliwia bowiem pełniej wykorzystać każdemu czas, przeznaczony na bieg jego życia. Czas, który jest bardzo krótki. „Przemija bowiem kształt tego świata.” Paweł nie czyni tu jakichś aluzji o charakterze eschatologicznym i nie chodzi bynajmniej o istnienie świata jako takiego, ale wiąże się ze wszystkimi troskami, trudnościami, zabiegami i staraniami, związanymi z ludzkim życiem. Tworzywo ludzkiego życia ma charakter przemijającego. „Wszelkie ciało jest trawą, a cały jego wdzięk jak kwiat polny. Trawa usycha, wiatr wiewnie, gdy wiatr Pana powieje nań. Zaprawdę: Ludzie są trawą!” – czytamy już w starotestamentowej Księdze Proroaka Izajasza (40,6-7), a słowa te w Nowym Testamencie przypomina Pierwszy List Apostoła Piotra.

Ciekawe uwagi na temat omawianego tekstu czyni Werner de Boor: „Postawa Pawła jest nam często obca, ponieważ egzystencja w Chrystusie nie ma już dla nas tej jednolitości, tego bogactwa i blasku, który miała w oczach Pawła i sprawiała, że cały ziemski los w porównaniu

z nią przestawał być ważny. Nie potrafimy podążać za rozumowaniem Apostoła również dlatego, iż nie odczuwamy nic z ‘niedostatku’ i ‘ucisku’, który łączy się z życiem chrześcijańskim i nie zdajemy sobie sprawy z tego, jakie wymagania postawi przed zborem Jezusa czas ostateczny. (...) Paweł doradza bezżenność nie ze względu na brak szacunku dla małżeństwa i uważania współżycia małżeńskiego za grzeszne. Myśli o czymś innym: ‘wszakże tacy będą mieli doczesne kłopoty, ja zaś chciałbym wam tego oszczędzić’. Pojawia się tu słowo ‘thlipsis’, które określa różnorakie cierpienia człowieka wierzącego w Jezusa ze względu na jego wiarę i które osiągną swój szczyt w czasie poprzedzającym powtórne przyjście Jezusa. Cierpienie staje się jeszcze bardziej męczące, gdy widzimy, jak przeżywa je współmałżonek. (...) Decydujące chwile są bardzo krótkie. Nie mamy więc czasu na sprawy drugorzędne, lecz musimy skoncentrować się na tym, czego ten czas wymaga. A wypełniają ten czas niedostatki, walki i cierpienia. Nie tylko jest to czas krótki, lecz nie pozwalający żyć w sposób niefrasobliwy. (...) W pełnym napięciu oczekiwaniu na Dzień

Pański i w nieuniknionych cierpieniach z powodu Jezusa, wszystko traci swoje znaczenie: radości, cierpienia, kupowanie, zdobywanie, a także małżeństwo. Są one jednak całym życiem 'naturalnego człowieka'. Oczywiście chrześcijanie muszą zajmować się tym wszystkim, jednakże powinni zajmować wobec tych rzeczy zupełnie inne stanowisko, ponieważ straciły one dla nich swą ważność."

Powinniśmy, jako chrześcijanie, żyć bez trosk; przejść przez 'krótki czas' bez trosk. Pełna obaw troska wynika z fałszywej oceny przemijającego świata. Uwalnia nas od niej eschatologiczny sposób patrzenia na rzeczywistość. Napisze później Paweł w Liście do Rzymian: „Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić. Bo stworzenie z tęsknotą oczekuje objawienia synów Bożych, gdyż stworzenie zostało poddane zniskomości, nie z własnej woli, lecz z woli Tego, który je poddał, w nadziei, że i samo stworzenie będzie wyzwolone z niewoli skazania ku chwalebnej wolności dzieci Bożych” (Rzym 8,18-21).

Ta wizja, takie spojrzenie, pozwala zapomnieć o troskach

doczesności, a przynajmniej nie ulegać ich ciężarowi. Pozwala patrzeć z ufnością w przyszłość, z pewnością i świadomością Bożej opieki i błogosławieństwa.

Ostatecznym celem każdej postaci życia ludzkiego, czy w małżeństwie czy w stanie wolnym, jest jedność z Bogiem, która sprawia, że człowiek zostaje napełniony poczuciem osobistej wartości oraz zadowolenia.

„A co do mięsa, składanego w ofierze bałwanom, wiemy, że wszyscy mamy właściwe poznanie. Poznanie nadyma, ale miłość buduje. Jeśli kto mnie ma, że coś poznał, jeszcze nie poznał, jak należało poznać; lecz jeśli kto miłuje Boga, do tego przyznaje się Bóg. Co więc dotyczy spożywania mięsa, składanego w ofierze bałwanom, wiemy, że nie ma bożka na świecie, i że nie ma żadnego innego boga oprócz Jednego. Bo chociaż nawet są tak zwani bogowie, czy to na niebie, czy na ziemi, i dlatego jest wielu bogów i wielu panów, wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje

i przez którego my także istniejemy. Lecz nie wszyscy mają właściwe poznanie; niektórzy bowiem, przyzwyczajeni dotąd do bałwochwalstwa, spożywają mięso jako składane w ofierze bałwanom i sumienie ich z natury słabe, kała się. Zapewne, pokarm nie zbliża nas do Boga, gdyż nic nie tracimy, jeśli nie jemy, i nic nie zyskujemy, jeśli jemy. Baczcie jednak, aby ta wolność wasza nie stała się zgorszeniem dla słabych. Albowiem jeśliby kto ujrzał ciebie, który masz właściwe poznanie, siedzącego za stołem w świątyni pogańskiej, to czyż to nie pobudzi sumienia jego, ponieważ jest słaby, do spożywania mięsa składanego w ofierze bałwanom? I tak przyczyni się twoje poznanie do zguby człowieka słabego, brata, za którego Chrystus umarł. A tak, grzesząc przeciwko braciom i obrażając ich słabe sumienie, grzeszycie przeciwko Chrystusowi. Przeto, jeśli pokarm gorszy brata mego, nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył” (1 Kor 8,1-13).

W kolejnym rozdziale swego Listu zajmuje się Apostoł Paweł sprawą pogańskich ofiar, okazując troskę o sumienie słabych braci. W Koryncie, liczącym

w tamtych czasach ponad pół miliona mieszkańców, było wiele świątyń pogańskich, gdzie czczono najprzeróżniejsze bóstwa, składając im ofiary. Najczęściej były to ofiary krwawe ze zwierząt. Część ofiary spalano na ołtarzu bóstwa, część przeznaczano na utrzymanie świątyni (to mięso dzielono pomiędzy kapłanów oraz przekazywano je na sprzedaż), część przypadła składającym ofiarę, którzy przy tej okazjiwali organizowali biesiadę o charakterze religijnym, jaka odbywała się albo w obrębie samej świątyni, albo w przyległym gaju, albo w domu rodzinnym. Na biesiady takie zapraszano często nie tylko krewnych, ale również znajomych i przyjaciół. W swoim obszernym komentarzu do Listów do Koryntian ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski zwraca uwagę, że tego rodzaju zwyczaje stwarzały chrześcijanom poważny problem, ponieważ nie mogli oni w jednej chwili zerwać z przyjętym trybem życia, z członkami własnej rodziny, znajomymi czy przyjaciółmi, a jednocześnie nie mogli nie zadawać sobie pytania, czy wolno im brać udział w biesiadach o charakterze na wpół sakralnym lub nawet kupować w sklepach publicznych mięso

pochodzące z ofiar składanych bożkom. Żydzi i chrześcijanie nazywali je mięsem z ofiar składanych bałwanom, Grecy natomiast (a więc poganie) nazywali je mięsem sakralnym, zgodnie z własnymi przekonaniami politeistycznymi.

Pamiętamy zapewne z księgi Dziejów Apostolskich, że problemem tym zajmował się już w roku 49 Sobór Jerozolimski, który do przyjętej decyzji uwolnienia chrześcijan od obowiązków wypływających z prawa żydowskiego dołączył tzw. klauzule Jakubowe: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: wstrzymywać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi, od tego, co zadławione, i od nierządu; jeśli się tych rzeczy wystrzegać będziecie, dobrze uczynicie” (Dz 15,28-29). Komentator słusznie zwraca uwagę, że klauzule te nie rozstrzygały zagadnienia zasadniczo, ale miały jedynie na celu ułatwienie współżycia między chrześcijanami różnego pochodzenia, to znaczy judaistycznego i pogańskiego. Zasięg stosowania klauzul Jakubowych był więc ograniczony do zborów

typu mieszanego, przede wszystkim na terenie Antiochii, Syrii i Cylicji (Dz 15,23). W greckim Koryncie była jednak zupełnie inna sytuacja, ponieważ wśród chrześcijan przeważał element pogański, związany z miejscową społecznością nie tylko tradycją, ale przede wszystkim więzami rodzinnymi. Chodziło tu więc nie o współżycie pomiędzy chrześcijanami różnego pochodzenia, ale pomiędzy chrześcijanami a poganami. Duża część korynckich chrześcijan nie miała wątpliwości w kwestii spożywania mięsa, bez względu na jego pochodzenie, odrzucając jakiegokolwiek skrupuły w tym względzie. Apostoł Paweł również nie miał żadnych wątpliwości, wyraźnie stwierdzając: „Wiemy, że nie ma boga na świecie i że nie ma żadnego innego boga, oprócz Jednego”. To już Psalmista stwierdził: „Nicością są wszyscy bogowie ludów” (Ps 96,5a). „Oto wy zgoła niczym jesteście i wasze działanie nic nie znaczy” – pisał prorok Izajasz (Iz 41,24). Prorok Jeremiasz, przekazując słowo Pana, stwierdza: „Bóstwa ludów są marnością, są dziełem rąk rzemieślnika, (...) nie bójcie się ich, bo nie mogą szkodzić, lecz nie mogą

też nic dobrego uczynić. (...) Są nicością, dziełem wartym śmiechu" (Jer 10,3.5.15). Skoro pogańskie bóstwa są nicością, przeto również składane im ofiary nie mają charakteru sakralnego. Pisząc o „tak zwanych bogach na ziemi”, Apostoł Paweł najwyraźniej myśli o władcach ziemskich, przypisujących sobie atrybuty boskie i domagających się oddawania sobie boskiej czci. Taka była przecież rzymska rzeczywistość, gdzie cesarzy uważano za bogów; późniejsze prześladowania chrześcijan będą uzasadnione tym, że nie godzili się oni czcić cesarzy jako bogów i określać ich tytułem „Pan” (Kyrios), bo „jeden jest Pan, Jezus Chrystus”.

Jeżeli pogańskie bóstwa są nicością, jeżeli składane im ofiary nie mają przez to charakteru sakralnego, to nie powinno być żadnego problemu ze spożywaniem mięsa pochodzącego z tych ofiar, nawet jeśli to będzie miało miejsce podczas specjalnych biesiad. Tak, to prawda. Nie ma problemu dla tych, którzy o tym wiedza, którzy są o tym mocno przekonani, i którzy są mocno ugruntowani w wierze. Ale przecież w zborze są również tacy, których Apo-

stoł nazywa „słabymi”. Są to ludzie jeszcze nieugruntowani, obarczeni jakimiś resztkami dawnych wierzeń czy przyzwyczajęń, dla których widok brata uczestniczącego w świątynnej biesiadzie może być nie tylko zgorszeniem, ale zachętą do naśladowania. Mogą oni zrozumieć udział w takiej biesiadzie jako przyzwolenie na oddawanie czci bóstwom pogańskim, a więc godzenie kultu Jedyne Boga Ojca z kłanianiem się bożkom i wzywaniem nie tylko jednego Pana Jezusa Chrystusa, ale i uznawanie innych panów.

„A więc wzgląd na słabszego, miłość, ma stanowcze pierwszeństwo przed wiedzą i wolnością uświadomionych – pisze ks. prof. Dąbrowski. – Jest to zatem pewne ograniczenie wolności nakazane przez Apostoła słowami: ‘Bacście jednak’ – aby wasza wiedza i płynąca stąd wolność nie stała się dla innych zgorszeniem.” Apostoł sam gotów jest nawet całkowicie wyrzec się jadania mięsa, gdyby miało to stanowić zgorszenie dla innych. Uszanowanie słabego sumienia niezgruntowanych w wierze przez ograniczenie własnej swobody przyniesie im pożytek i utrzyma na właściwej drodze. Proponowane przez

Pawła rozwiązanie jest ustępstwem uświadomienia wobec miłości, miłości bliźniego. Jest to wskazanie, jak należy postępować w sytuacjach trudnych. Nie zawsze własna wiedza jest najważniejsza; trzeba z pokorną miłością zwracać uwagę też i na tych, którzy tej wiedzy nie mają, aby ich nie zgorszyć i przez to nie doprowadzić do niebezpiecznego upadku.

Mogłoby się wydawać, że sprawy, o których pisze Apostoł Paweł, odpowiadając na pytania Koryntian, mają dziś jedynie znaczenie historyczne, że odnoszą się wyłącznie do rzeczy dawno zapomnianych, dziś już nieistotnych. Może zainteresują historyka obyczajów czy kogoś, kto pasjonuje się starożytnością?

Tak jednak nie jest. Zapisane przez Apostoła myśli i wskazania nie utraciły aktualności i ważności. Ich wagę podkreśla zresztą fakt, że powróci do tego tematu w rozdziale dziesiątym, który omawiać będziemy we właściwym czasie. Dziś jednak chciałbym najpierw przypomnieć, że w starożytności, zwłaszcza w mieście takim jak Korynt, raczej trudno było uniknąć jakichkolwiek kontaktów z pokarmami ofiarowywa-

nymi bałwanom czy pogańskim bożkom. Dla wielu korynckich chrześcijan problem po prostu nie istniał: wiedzieli, że jeden jest Bóg prawdziwy i nie ma innych bogów obok Niego, dlatego też mogą spokojnie spożywać mięso, pochodzące ze świątyń pogańskich. Byli jednak w zborze korynckim i tacy ludzie, którzy – wychowani w tradycji pogańskiej – nie umieli tak do końca uwierzyć, że bóstwa, jakie przez całe życie czcili i którym oddawali też cześć ich przodkowie, są nicością i czymś absolutnie fałszywym. Dla nich teraz, po przyjęciu Chrystusa, spożywanie mięsa pochodzącego z pogańskich ofiar, było czymś absolutnie niewłaściwym, wręcz grzesznym. Dlatego Apostoł Paweł wskazuje, że jeśli spożywanie takiego mięsa jednym nie sprawia kłopotu, a drugich niepokoi lub gorszy, to dla spokoju sumienia tych drugich należy ze spożywania mięsa świątynnego zrezygnować. Jak pisze William Barclay: „O ile pewna rzecz nie czyni ci szkody, ale wyrządza szkodę komuś innemu, to koniecznie trzeba z niej zrezygnować, ponieważ chrześcijanin nie powinien czynić czegokolwiek, co powodowałoby zgorszenie

jego brata”.

Prof. Barclay zwraca też uwagę na trzy istotne zasady, jakie odkryć możemy w omawianym tekście ósmego rozdziału Pierwszego Listu do Koryntian. Po pierwsze – to, co dobre dla jednego człowieka, może być całkowicie złe dla drugiego. To, co dla nas w żadnym wypadku nie jest pokusą, może być wyjątkowo silną pokusą dla kogoś innego – i dlatego, zabierając się do jakiejś czynności, musimy myśleć nie tylko o jej wpływie na nas samych, ale również na innych. Po drugie – niczego nie należy oceniać z punktu widzenia wiedzy, zwłaszcza tej wiedzy jaką dysponujemy; wszystko musi być oceniane z punktu widzenia miłości. W wiedzy zawsze tkwi pewne niebezpieczeństwo, ponieważ często skłania ona człowieka do arogancji, buduje w nim poczucie własnej wyższości i spoglądania z góry na tych, którzy w jego mniemaniu nie są równie jak on dojrzały; zdarza się też często, że skłania ona do antypatii wobec tego, którego uważa się za ignoranta. Poznanie, które prowadzi do tego rodzaju postawy, nie jest prawdziwym poznaniem. Świadomość wyższości intelektualnej

jest rzeczą nad wyraz niebezpieczną. Dlatego też w własnym postępowaniu nie powinniśmy się kierować myślą o wyższości naszej wiedzy, naszego intelektu, lecz miłością i troską o dobro naszego bliźniego. Stąd też niejednokrotnie powinniśmy się powstrzymywać od uczynienia czy powiedzenia tego, co osobiście uważamy za słuszne. I po trzecie – tu zacytuję dosłownie prof. Barclaya – to wszystko prowadzi do największej ze wszystkich prawd. Nikt nie może domagać się dla siebie praw, folgować własnym zachciankom czy żądać wolności, jeżeli kogoś innego doprowadzi to do upadku. Możliwie jego zdolności umysłowe i siła woli potrafią utrzymać daną rzecz na właściwym miejscu, pewne postępowanie dla niego osobiście może być bezpieczne, ale musi on myśleć nie tylko o sobie, musi mieć na uwadze swego słabszego brata. Przyjemność lub pobbazanie własnym słabościom jest grzechem, jeśli dla kogoś innego może to być powodem do zgorznięcia i upadku.

Tak więc, jak widzimy, dla Apostoła Pawła granicę wolności wyznacza nie tylko konieczność niedopełnienia obiektywnego

zła. Granicę wolności wyznacza bowiem również miłość braterska, pragnąca uniknąć zgorznienia „słabych”. Chrześcijanie, którzy mają prawdziwe poznanie, korzystają z niego tak, że buduje ono innych w wierze, chociaż niewątpliwie pociąga to za sobą niejednokrotnie ograniczenie wolności przez rezygnację ze słusznych praw. „Poznanie nadyma – czyli wbija w pychę, ale miłość buduje” – pisze Paweł (8,1b). Przecistawiając sobie „poznanie” i „miłość”, Apostoł przestrzega, że we wszelkim poznawaniu kryje się niebezpieczeństwo polegające na tym, że możemy poczuć się pewni sami siebie. Stąd też szybko możemy zacząć polegać na własnym rozumowaniu i patrzeć z góry na tych, którzy myślą inaczej albo nie są do takiego rozumowania zdolni. „Poznanie nadyma”. Nie zwracam uwagi na innych, lecz jedynie na siebie samego, na moje osobiste duchowe bogactwo, o jakim jestem przekonany. W taki sposób z całą pewnością nie dojdzie nigdy do prawdziwej społeczności. Zupełnie inna natomiast jest miłość, która troszczy się właśnie o innych i o ich prawdziwe dobro. Chodzi jej o budowanie

i dobro społeczności. „Miłość buduje”. W życiu i postępowaniu człowieka wierzącego nie można kierować się jedynie poznaniem, to miłość powinna rządzić życiem i być podstawą osobistego stosunku do innych członków społeczności chrześcijańskiej. Werner de Boor wskazuje, że w każdym poznaniu kryje się niebezpieczeństwo polegające na uznaniu tego, co się aktualnie wie, za prawdę ostateczną. Niebezpieczeństwo „dogmatyzowania” wiąże się na równi tak z każdą świecką nauką i poglądem, jak i z teologią. Prawdziwe zaś poznanie zdaje sobie sprawę ze swej nieskończoności, z potrzeby dalszego, ciągłego rozwoju, i ze swego częściowego charakteru.

Dzięki Pawłowi poznajemy miłość chrześcijańską, która polega na poważnym traktowaniu drugiego człowieka, która jest gotowością do chętnego, radosnego rezygnowania, aby uchronić innych od grzechu. Samo „poznanie”, jako takie, prowadzi do nieograniczonego korzystania z wolności. Miłość natomiast ogranicza wolność – ze względu na brata, w trosce o niego.



Do niedawna **osoba pokrzywdzona przestępstwem** była niedostatecznie dostrzegana przez społeczeństwo, a zwłaszcza przez organy ścigania. Każdy dokonany czyn przestępczy rozpatrywany był przez wymiar sprawiedliwości w kierunku ustalenia sprawcy, wymierzenia kary i przywrócenia porządku prawnego. Pokrzywdzony postrzegany był jedynie jako źródło dowodu, a realizację roszczeń odszkodowawczych traktowano jako prywatną sprawę pokrzywdzonego. Pokrzywdzony był zatem nie tylko ofiarą przestępstwa ale przede wszystkim jego następstw, które często sprowadzały się do emocjonalnej izolacji, nierzadko także ostracyzmu społecznego.

W roku 2014 Centrum Misji i Ewangelizacji (CME) Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

w RP, po raz pierwszy realizowało projekt „Ośrodek Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem” (OPOPP) z **Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym Przestępstwem oraz Pomocy Postpenitencjarnej**. Początkowo od kwietnia do października 2014 projekt realizowano w pięciu miastach, a od listopada do grudnia 2014 już w ośmiu placówkach.

W wyniku wygranego konkursu, CME ponownie otrzymało dotację na realizację pracy OPOPP w roku 2015. Obecnie CME, realizuje projekt w głównej siedzibie Ośrodka w Gliwicach i 11 jego filiach.

W roku ubiegłym wsparcia udzielono 397 osobom, z czego 202 osoby pokrzywdzone korzystały z pomocy w Gliwicach.

Klienci OPOPP to najczęściej

osoby pokrzywdzone różnymi formami przemocy, ofiary wypadków komunikacyjnych, osoby pokrzywdzone przestępstwami przeciwko wolności seksualnej i innymi przestępstwami wyczerpującymi **znamiona czynu zabronionego na mocy prawa karnego**.

Należy podkreślić, że **grupę docelową projektu stanowią wyłącznie osoby pokrzywdzone przestępstwem**. Pokrzywdzonym jest osoba fizyczna lub prawna, której do-

bro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przestępstwem (art. 49 § 1 kpk). Wszelkie działania za pokrzywdzone dzieci mogą podejmować ich przedstawiciele ustawowi jak rodzic, opiekun, kurator oraz osoby, pod których stałą pieczę dzieci pozostają sprawując opiekę w sposób ciągły i we wszystkich dziedzinach życia (art. 51 § 2 kpk).

Magdalena Fornal
Koordynator projektu

**pomagamy
pokrzywdzonym**

Dane kontaktowe

TELEFONY czynne w godzinach pracy specjalistów wg harmonogramu
(osoba pierwszego kontaktu, psycholog, prawnik, mediator)

Siedziba główna OPOP

Adres: ul. Jagiellońska 19a

44-100 Gliwice

e-mail: pokrzywdzeni@cme.org.pl

telefon w godz. 8.00- 18.00 **tel. 518 135 318**

Dodatkowy dyżur telefoniczny osoby pierwszego kontaktu:

Tel.: **502 730 953** od poniedziałku do piątku: 10.00-18.00,

W soboty: 8.00-12.00

**Przyjaciele Izraela i Narodu Żydowskiego z różnych kościołów
chrześcijańskich w Gliwicach zapraszają na**

Święto Sukkot (Święto namiotów)

Święto szałasów (Kapłańska 23:33-38) – Święto zbiorów (Wyjścia 23: 14-17)

„Wszyscy pozostali ze wszystkich narodów, które wystąpiły zbrojnie przeciwko Jeruzalemowi, będą corocznie pielgrzymowali, aby oddać pokłon królowi, Panu Zastępów, i obchodzić Święto Szałasów.”

Zachariasza 14:16



mówca wieczoru

Kazimierz Barczuk

Poniedziałek 28 września 2015 r., godz. 18:00

salka Kościoła Ewangelickiego przy ul. Jagiellońskiej 19a w Gliwicach

(Wstęp wolny)



ozone 25-27.09 Pokój 2015

PIĄTEK od 16.00 rejestracja i biuro OZME / 16.00–20.00 kawiarenka / 16.00–20.00 strefa gier
20.00 otwarcie OZME / 21.30–00.00 koncerty: 21.30 Zespół Projekt & 22.45 Mirek KOLKA towarzyszy
21.30–00.00 nocne kino z popcornem / 21.30–00.00 strefa gier / 21.30–00.00 kawiarenka

SOBOTA 9.00–10.00 powitanie dnia / 10.30–11.30 seminaria I: Jak żyć w ciągłym napięciu? & Razemowa z duszpasterzami & Kultura ewangelicka w Pokoju & Z życia wzięte / 11.45–12.45 seminaria II: Pokój jako przestrzeń i miejsce & Pogromcy mitów & Młode Pokojowe WP
14.00–18.00 popołudniowy program alternatywny: Turniej Piłki Nożnej o puchar ODM / Paintball / Pokaz lotów dronów / Instalacja 3D
18.00–20.00 koncert i przedstawienie zespołu Chęć / 22.45 nocne modlitwy

NIEDZIELA 10.00 nabożeństwo z Wieczerzą Pańską

Zgłoszenia: parafia ewangelicka & www.cme.org.pl / Więcej na FB: mioduliteraria
Organizatorzy: Centrum Inicjacji i Ewangelizacji, Diecezja Duszpasterz i Ogólnopolski Duszpasterz Młodzieży, Parafia Ewangelicko-Augsburska w Pokoju





Śniadanie dla kobiet

Jeśli można,
o ile to od was zależy,
ze wszystkimi ludźmi
pokój miejcie.
List do Rzymian 12,18



Jesteś bohaterką!

10 października 2015 r., sobota
godziny 10.00–14.00
parafia ewangelicka w Świętochłowicach
pl. ks. Raabe 1

W programie m.in.: wspólny śpiew,
rozmowy, wykład Ewy Olenckiej
teologa, pedagoga, arteterapeutę, żony i mamy
oraz dobre jedzenie.

Zapraszają:
Centrum Misji i Ewangelizacji, parafia ewangelicka w Świętochłowicach,
Diecezja Katowicka, Kościół Ewangelicko-Augsburski.
Bilety w cenie 2,5 zł do rąbca pod tel.:
501 025 842, 511 526 510
lub w parafii w Świętochłowicach 32 245 57 40.

Jesteś bohaterką! Jesteś bohaterką!

Niedzielne spotkanie rodzinne w październiku

Zapraszamy na spotkanie rodzinne, które odbędzie się jak zwykle w sali parafialnej w niedzielę 25 października o godz. 16:00.



Chcielibyśmy powspominać wakacyjne (choć niekoniecznie) wyjazdy, podzielić się naszymi doświadczeniami, być może zabawnymi sytuacjami, pokazać innym gdzie może warto by pojechać.... i dlatego zachęcamy do prezentacji i prosimy osoby, które chciałyby pokazać swoje zdjęcia, filmy i okrasić je słowem komentarza (prezentacje do 15 min) o kontakt z proboszczem do 30.09.



Rusza akcja -
Prezent pod Choinkę!
 Więcej informacji:
www.prezent.cme.org.pl
Warto dołączyć!
Szczegóły zawarte w ulotkach.



REFORMACJI www.luter2017.pl

Wydarzyło się w lipcu lub sierpniu ...

Półkolonie z językiem angielskim

Od 13 do 17 lipca po raz szósty w naszej parafii odbyły się półkolonie z językiem angielskim. Niestety, grupa Amerykanek w tym roku do nas nie przyjechała i musieliśmy sami wszystko zorganizować. Jednak, patrząc na uśmiechnięte buzie uczestniczących w półkoloniach dzieci, poradziliśmy sobie bardzo dobrze.

Przewodnim tematem biblijnym tego tygodnia były słowa Jezusa: Ja jestem... W tygodniowym planie zajęć nie zabrakło więc szkółki niedzielnej, wspólnego śpiewu przy akompaniamencie akordeonu, modlitwy. Jak co roku dzieci robiły wiele prac plastycznych, spędzały czas na zabawie, miały lekcję języka angielskiego. A to wszystko dzięki wolontariuszom i Bożej pomocy.







"Impuls" w Chorzowie



W sobotę 15 sierpnia gościliśmy w naszej parafii zaprzyjaźniony chór "Impuls" z Holandii. Po południu w kościele im. ks. M. Lutra odbył się koncert chórzystów z

Driel i chóru "Cantate". Wieczorem, podczas wspólnej kolacji, czas upłynął na rozmowach i radości ze wspólnego bycia ze sobą.



**Chrześcijańska
Telewizja
Internetowa**

Zapraszamy do subskrypcji:



<http://www.youtube.com/user/ChrzescijanskaTI/>
www.facebook.com/ChrzescijanskaTelewizjaInternetowa/info
<https://plus.google.com/101966055155492710129/posts>

Propozycje na wrzesień

Data	Zapraszamy na...
6.09 (ND) 10.00	Nabożeństwo z liturgią młodzieżową na rozpoczęcie roku szkolnego
7.09 (PON) 18.00	Zebranie Rady Parafialnej
9.09 (ŚR) 9.00	Pierwsze po wakacyjnej przerwie spotkanie Koła Pań
13.09 (ND) po nabożeństwie	Zebranie rodziców dzieci i młodzieży uczęszczającej w lekcjach religii
14.09 (PON) 18.00	Spotkanie biblijne
19.09 (SOB) 6.00 parking USC	Wycieczka parafialna szlakiem pałaców i ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej
20.09 (ND) 10.15	<i>Jubileusz 50-lecia ordynacji ks. Alfreda Biety</i>
26.09 (SOB) 18.00 kościół Lutra	Koncert z cyklu "Organy plus"; wystąpią Jarosław Wróblewski (organy) i Klaudiusz Baran
25-27.09 (PT-ND) ewangelicka parafia w Poko-	<i>Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej</i>
28.09 (PON) 18.00	Spotkanie biblijne



Po prostu



Data	Nabożeństwo	Kościół im. Elż- biety	Kościół im. Elż- biety	Szkółka nie- dzielna
6.09	14. niedziela po Trójcy Świętej		19.09 	
13.09	15. niedziela po Trójcy Świętej	8:00 	10:00 	10:00
20.09	16. niedziela po Trójcy Świętej		10:00 	10:00
27.09	17. niedziela po Trójcy Świętej	8:00 	10:00 	10:00

Stałe spotkania w Chorzowie

- > Spotkanie biblijne - II i IV poniedziałek miesiąca, 18:00
- > Spotkanie Koła Pań - ŚRODA, godz. 9:00
- > próba Chóru Cantate - środa, godz. 18.00
- > Spotkanie modlitewne - środa, godz. 20.00
- > Spotkanie młodzieżowe - piątek, godz. 18.00
- > Szkółki Niedzielne dla dzieci - niedziela, godz. 10.00
- > Herbatka parafialna - raz w miesiącu według ogłoszeń
- > lekcje religii i nauka konfirmacyjna wg harmonogramu

